

Bernard Mejer

Szymbark, 11 listopada 1989r.

świadek historii z Szymbarka

Oświadczenie

Przed wojną mieszkałem w Przyrowiu koło Wygody na Kaszubach. Urodziłem się w 1913 r. Z zawodu jestem stolarzem. W czasie wojny zostałem skierowany przez Niemców na przymusowe roboty do Szymbarka. Przed wojną Szymbark należał do Polski, ale bardzo długo było tu ponad 60% Niemców. Mieli tutaj swój kościół ewangelicki i cmentarz (Polacy mieli Kaplicę). Dzieci niemieckie uczyły się języka niemieckiego w Szkole niemieckiej. Język niemiecki był tu powszechnie używany. Szymbark przed wojną należał do gminy Stężycza, podobnie jak obecnie.

W Szymbarku pracowałem jako stolarz, wykonywałem różne prace dla niemieckiej ludności. Moim przełożonym był Niemiec Hans Krezin, który przybył tu z Gdańska, a na przełomie 1941/1942 został skierowany na front wschodni i prawdopodobnie tam zginął.

Byłem skierowany do różnych prac, również w terenie, gdzie np. wykonywaliśmy płotki przeciwniebowe dla wojska niemieckiego w końcowej fazie wojny.

Jako Polak nie podpisałem niemieckiej listy narodowościowej, dlatego bardzo mało zarabiałem przez całą wojnę.

W końcowej fazie wojny w Szymbarku zostały prawie same kobiety z dziećmi oraz starcy. Mężczyźni oraz młodzież zostali powołani do niemieckiego wojska, głównie na front wschodni.

W tym czasie, w maju 1944 r., my Polacy pilnie, w tajemnicy, słuchaliśmy audycji w języku polskim z Anglii o zwycięskich walkach Polskiego Wojska pod Monte Cassino. Zdawało się nam, że koniec naszej walki jest już bliski. Były to dla nas radosne chwile. Naszą radość zakłóciła zbrodnia dokonana z 24/25 maja 1944 r. w Szymbarku przez Polaków, którzy byli agentami Gestapo (potem, po 1945 r. okazało się, że byli oni jednocześnie również na usługach NKWD-UB).

Z tego powodu, że w Szymbarku było dużo ludności niemieckiej, miejscowi zdrajcy, którzy byli agentami Gestapo obrali sobie Szymbark jako dogodne miejsce do mordowania w sposób zakamuflowany żołnierzy Gryfa Kaszubsko-Pomorskiego. Taka największa zbrodnia dokonana przez tych oprawców miała miejsce z 24/25 maja 1944 r. Byłem naocznym świadkiem tych wydarzeń.

Tą zbrodnią z 24/25 maja 1944 r. kierowali m.in.: Jan Szalewski, Jan Kaszubowski vel Hans Kassner (znałem go z widzenia, bo na początku wojny mój mój szef, Niemiec, kupił od niego używaną dekarkę), Aleksander Arendt (po wojnie był Starostą w Kościerzynie), Willi Stefaniak (mieszkał w Sikorzynie w tym czasie i rozpracowywał żołnierzy Gryfa), Leon Lubecki. Byli oni

wszyscy również na usługach komunistów, a po 1945 r. zostali ubowcami, bardzo szkodliwymi dla Kaszub.

Parę dni przed 24 maja 1944 r., w ramach prowokacji, dokonali oni zamordowania Niemca Wolfa, mieszkańca Szymbarku, który prowadził sklep spożywczy. W celu podburzania ludności niemieckiej oprawcy ci głosili, że dokonali tego Polacy na tle rabunkowym. Należy więc zlikwidować dziesięciu Polaków za jednego Niemca w odwecie.

Ta prowokacyjna zbrodnia związana z zamordowaniem w Szymbarku Niemca Wolfa była organizowana po to, aby w ramach odwetu zlikwidować najbliższych współpracowników por. Józefa Dambka, żołnierzy Gryfa, w tym m.in. założycieli Gryfa Kaszubskiego: Jana Gierszewskiego z Czarlina i Bronisława Brunka ze Stężyckiej Huty, który był przed wojną wójtem w gminie Stężyca. Por. J. Dambka zamordowali już skrytobójczo w Sikorzynie 4 marca 1944 r.

Wcześniej zaplanowane precyzyjnie aresztowania żołnierzy Gryfa w celu Ich zamordowania rozpoczęły się 24 maja 1944 r. dokonane punktualnie o godzinie 12.00 w południe, kiedy przerywano prace i udawano się na obiad i krótki odpoczynek.

24 maja 1944 r. aresztowano 11 osób z byłych powiatów kartuskiego i kościerskiego w ten sposób, że zgromadzono Ich w Szymbarku w Remizie Strażackiej. Spędzili tam noc z 24/25 maja 1944 r. Tymi aresztowaniami kierowali wyżej wymienieni oprawcy. Przewodził im głównie Jan Szalewski, Aleksander Arendt, Jan Kaszubowski i Willi Stefaniak.

Brunon Młyński (znałem go z czasów wojny), który mieszkał również w Szymbarku i był aresztowany 24 maja 1944 r. i spędził noc z 24/25 maja 1944 r. w Remizie Strażackiej, opowiadał: *„jak brutalnie przesłuchiwali mnie Jan Szalewski i Willi Stefaniak, pytali czy byłem w Gryfie i kogo znam z tej organizacji, abym podał Ich nazwiska. Wyjaśniałem, że nie byłem w Gryfie i nie znam nikogo z tej organizacji. Byłem konfrontowany z zatrzymanymi żołnierzami Gryfa, m.in. z Janem Gierszewskim z Czarlina, Bronisławem Brunka ze Stężyckiej Huty, Leonem Lipskim z Nowej Sikorskiej Huty, którzy nie potwierdzili mojej obecności w Gryfie. Zostałem zwolniony parę godzin przed egzekucją. Janowi Szalewskiemu i Willi Stefaniakowi zależało głównie na likwidacji żołnierzy Gryfa”.*

Brunon Młyński, rocznik 1917, we wrześniu 1939 r. walczył na Helu i nie był w czasie wojny w Gryfie, dlatego go zwolnili.

Rozstrzelania żołnierzy Gryfa rozpoczęto 25 maja 1944 r. w samo południe. Całą tą zbrodnią kierowali głównie:

- Jan Szalewski, „Soból”
- Aleksander Arendt
- Jan Kaszubowski vel Hans Kassner

- Willi Stefaniak
- Jan Chrapkowski „Bat”

wszyscy oni ubrani byli w czarne mundury.

Jan Szalewski stanął na ryneczku w Szymbarku, który mieścił się naprzeciw domu rodziny Młyńskich i kierował całą akcją. Dużo nas Polaków w ukryciu obserwowało tą zbrodniczą prowokację.

Z Remizy Strażackiej (starej) 25 maja w południe zaczęto wyprowadzać pojedynczo żołnierzy Gryfa na egzekucję. Przy każdym żołnierzu Gryfa było trzech oprawców.

Dwóch trzymało skazanego za ręce a trzeci siedł z tyłu z pistoletem, kiedy doszli do dołu śmierci, ten z tyłu z przyłożenia strzelał w tył głowy, jak w Katyniu, następnie zabitego gryfowca wrzucono przeważnie twarzą do ziemi do głębokiego dołu. Na całej drodze przemarszu od Remizy Strażackiej do miejsca egzekucji znajdowali się dodatkowo zbrodniarze ubrani w niemieckie mundury, gdyby któryś z Gryfowców próbował zbiec z miejsca egzekucji.

Każdego żołnierza Gryfa aresztowało trzech oprawców.

Mieli oni rozkaz od w/w gestapowców aresztować poszczególnych żołnierzy i dostarczyć Ich do Szymbarku do Remizy. Następnego dnia, 25 maja 1944 r., ta sama trójka, co aresztowała, miała swego pojmanego wyprowadzić z Remizy, doprowadzić do mogiły i tam wykonać na nim egzekucję poprzez strzał w tył głowy.

W ten sposób pojedynczo zamordowano w Szymbarku z 24/25 maja 1944 r. następujących żołnierzy Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Kaszubski, najbliższych współpracowników por. Józefa Dambka:

1. Bronisław Brunka ze Stężyckiej Huty, wójt, założyciel Gryfa w Czarlinie jesienią 1939 r.
2. Jan Gierszewski z Czarlina, założyciel Gryfa (założenie Gryfa miało miejsce w Jego gospodarstwie)
3. Franciszek Heft z Sikorzyna
4. Leon Lipski z Nowej Sikorskiej Huty
5. Antoni Dułak z Sikorzyna
6. Józef Jankowski ze Stężycy
7. Stanisław Patoka z Dubowa koło Stężycy
8. Leon Hınca z Szymbarka
9. Franciszek Chrapkowski ze Skorzewa
10. Franciszek Hetmański ze Skorzewa.

Jako naoczny świadek tych wydarzeń stwierdzam, że 24 maja 1944 r. po południu w Szymbarku przybyło wielu gestapowców, m.in. Jan Szalewski, Jan Kaszubowski, Aleksander

Arendt, Willi Stefaniak, ubrani w mundury niemieckie. Było ich ponad 60 osób. Mówili głównie po polsku, ale i po kaszubsku. Tylko tych, którzy przyprowadzili 11 aresztowanych gryfowców było 33 osoby (jednego aresztowanego gryfowca prowadziło trzech oprawców). Kilka osób kopało wspólny dół za cmentarzem katolickim. Inne osoby zabrały świnie od jednego z gospodarzy, którą zabito i przygotowano z niej posiłki w dniach 24 i 25 maja.

Jako świadek historii stwierdzam, że Ci zamordowani bohaterowie nie byli żadnymi zakładnikami, jak twierdzą fałszerze historii związani głównie ze Zrzeszeniem Kaszubsko-Pomorskim, którzy zatajają tę zbrodnię. Cała ta zbrodnia-egzekucja trwała około dwie godziny. Następnie rozpoczęły się uroczystości z głośnym śpiewaniem niemieckich marszów, pić alkoholu, spożywaniem posiłku.

Oprawcy ci spożywali duże ilości alkoholu. Widać było wielu pijanych. Na przykład, jak prowadzono na egzekucję Bronisława Brunka ze Stężycyckiej Huty, cała ta trójka była wyraźnie pijana. Szczególnie ten, co szedł z tyłu z pistoletem – wystrzelał on cały magazynek z pistoletu w Brunka a On nie padł ale szedł dalej. Wtedy pozostali zakuli Go bagnetami i wrzucili do dołu śmierci.

Pośród zamordowanych rozpoznałem następujące osoby, które znałem wcześniej a teraz 25 maja 1944 r. zostały skrytobójczo zamordowane. Byli to;

- Leon Hince z Szymbarka
- Bronisław Brunka ze Stężycyckiej Huty – przed wojną wójt – jeden z założycieli Gryfa
- Jan Gierszewski – jeden z założycieli Gryfa Kaszubskiego w Czarlinie
- Leon Lipski z Nowej Sikorskiej Huty.

Całą dziesiątkę zamordowanych oprawcy wrzucili do jednej jamy, zasypali ziemią i przykryli grubymi gałęziami wyciętymi z pobliskiego lasu. Zabronili do tego miejsca zbliżać się Polakom pod karą śmierci, aby polskie rodziny nie wydobyli Ich i nie pochowali według katolickiego obrządku z udziałem księdza i rodziny.

Między godziną 17.00 a 18.00 25 maja 1944 r. wszyscy zbrodniarze w liczbie ponad 60 osób udali się zwartym szykiem pieszo do Łubiany do opuszczonych bunkrów Gryfa Pomorskiego. Śpiewali niemieckie piosenki, udawali niemieckie wojsko. Zadaniem tych agentów Gestapo, m.in. Jana Szalewskiego - „Soból”, Jana Kaszubowskiego, Aleksandra Arendta, Willi Stefaniaka, Ludwika Miotka oraz innych było zamordowanie równocześnie czołowych żołnierzy Gryfa Kaszubsko-Pomorskiego, jak i zlikwidowanie swoich dotychczasowych współpracowników w zbrodniczej działalności, którzy byli z marginesu społecznego – kryminalistów, złodziei, pijaków, osób całkowicie zdemoralizowanych, pozbawionych wszelkich zasad. Jedynie takie osoby mogły być w tej zbrodniczej grupie i współpracować z tymi w/w gestapowcami. Gestapowcy ci obawiali się, że

taka liczba osób z marginesu społecznego ujawni po wojnie ich wspólne zbrodnie – nie dotrzyma tajemnicy zbrodni, m.in. w Szymbarku, Łubianie i Sikorzynie. Dla tych oprawców z Gestapo groźni byli zarówno bohaterowie Gryfa, zamordowani w Szymbarku, jak i oprawcy, którzy z nimi współpracowali w czasie wojny. W tym celu jednych zamordowali w Szymbarku a drugich w bunkrach w Łubianie.

Między godziną 17.00 a 18.00 25 maja 1944 r. wszyscy zbrodniarze w liczbie ponad 60 osób udali się zwartym szykiem do Łubiany do opuszczonych bunkrów Gryfa Pomorskiego.

Kiedy cała ta grupa oprawców dotarła do opuszczonych bunkrów Gryfa, odpowiednio ich posegregowano na tych, co mają żyć i tych, których należy zamordować. Odpowiednio do tego podziału zakwaterowano ich w bunkrach. W nocy, kiedy już spali kamiennym snem po dwóch nieprzespanych nocach, do bunkrów, gdzie kwatrowali przeznaczeni do likwidacji, wrzucono wiązki wcześniej przygotowanych granatów i tak ich zlikwidowano, rannych dobijano. W ten sposób w Łubianie zamordowano około 45 osób, najbliższych współpracowników.

Pomimo dobrze zaplanowanej akcji nie udało się tym oprawcom zamordować wszystkich swoich dotychczasowych współpracowników zaplanowanych do zlikwidowania w bunkrach w Łubianie. Paru osobom udało się zbiec. Było to wielkim zagrożeniem dla tej grupy Gestapo, przemianowanej po 1945 r. na UB. Dlatego ci, którym udało się zbiec, tropieni byli nieustannie, a szczególnie w okresie, kiedy na Pomorze wkroczyły okupacyjne wojska sowieckie w marcu 1945 r.

Na przykład z Łubiany udało się zbiec Janowi Leonowi Chrapkowskiemu ps. Bat (pomimo, że został ranny), który działał w tej zbrodniczej grupie przez prawie całą wojnę, był prawą ręką J. Szalewskiego, J. Kaszubowskiego i A. Arendta również w Szymbarku. Tropiono go nieustannie na całych Kaszubach. Byłem świadkiem, jak J. Kaszubowski i A. Arendt poszukiwali „Bata” również w Szymbarku. Po paru tygodniach został pojmany i skrytobójczo zamordowany.

O tym, że zbrodnie w/w były parę miesięcy wcześniej przygotowywane świadczą następujące okoliczności gestapowców Jana Kaszubowskiego vel Hansa Kassnera, w czasie wojny Inspektora Gestapo gdańskiego (po wojnie od 1947 r. był doradcą Bolesława Bieruta w Warszawie), Jana Szalewskiego, Aleksandra Arendta, Willi Stefaniaka w stosunku do Bronisława Brunka ze Stężyckiej Huty. B. Brunka był bardzo uzdolnionym, najwyższej klasy, polskiej urzędnikiem. Znał on również perfekcyjnie język niemiecki w piśmie łacina, jak i gotykiem. Od stycznia 1944 r. Jan Kaszubowski zaproponował mu pracę w niemieckim urzędzie w Stężycy, gdzie był polskim wójtem przed wojną. Brunka po pewnych wahaniach wyraził zgodę na pracę w niemieckim urzędzie. Uważał, że w/w gestapowcy nic nie wiedzą o jego działalności w Gryfie Kaszubsko-Pomorskim, skoro oferują mu pracę. Był to zorganizowany podstęp, obawiali się, że B. Brunka może gdzie zbiec, ukryć się, lepiej więc będzie mieć go pod ręką, kiedy będą organizować skrytobójczy mord w

Stężycy i Łubianie. Tak się stało, że został 24 maja w południe aresztowany w gminie przez trzech oprawców, tak jak pozostali żołnierze Gryfa i zamordowany 25 maja w Szymbarku, co wyżej opisałem.

Omawiana tu przez mnie zbrodnia w Szymbarku i Łubianie była już parę miesięcy wcześniej zaplanowana, przynajmniej od 4 marca 1944 r., kiedy oprawcy ci zamordowali skrytobójczo por. Józefa Dambka w Sikorzynie z udziałem Piaseckich.

Teraz chodziło o zamordowanie wszystkich pozostałych założycieli Gryfa (założonego jesienią 1939 r. na zebraniu organizacyjnym Tajnej Organizacji Wojskowej Gryf Kaszubski w Czarlinie.

Gryf ten został powołany przez pięć Bohaterskich osób:

- por. Józefa Dambka – nauczyciela, wybitnego konspiratora
- Bronisława Brunkę ze Stężycyckiej Huty, do wojny wójta w Stężycy
- Jana Gierszewskiego z Czarlina
- Józefa Gierszewskiego z Czarlina
- Klemensa Bronk, rolnika z Szymbarskiej Huty, który jako jedyny przeżył wojnę.

Te wiadomości, które tu opisuję, przekazał mi Klemens Bronk, z którym po wojnie utrzymywałem przyjacielskie kontakty. Po niego 24 maja w południe przybyła również trójka oprawców, żeby go aresztować, ale on celowo zmienił miejsce kwaterowania i uniknął śmierci.

Oprawcy ci, którzy zamordowali swoich najbliższych współpracowników, teraz czekali na zapowiadany sowiecki desant Niemców pochodzących z Pomorza, którzy znali język polski i dostali się do niewoli sowieckiej na froncie wschodnim m.in. pod Leningradem i Stalingradem. Byli to ochotnicy, fanatyczni zwolennicy Hitlera. Zostali przeszkoleni teraz przez Sowietów do walki z żołnierzami Gryfa. Ich zrzuty na spadochronach za linię frontu rozpoczęły się na przełomie sierpnia i września 1944 r., m.in. w rejonie borów Tucholskich.

Przedstawicielem tych oprawców był oficer sowiecki Jan Miętki, pochodził z Chojnic, był synem kolejarza, był ochotnikiem do Wehrmachtu w 1941 r. i fanatycznym zwolennikiem Hitlera, dostał się do niewoli sowieckiej pod Leningradem, został oficerem NKWD. Jego oddział, który desantował w rejonie borów Tucholskich nazywał się „Wołga”. Ten oddział niemiecki na usługach sowieckich, połączył się teraz z tą grupą Gestapo Jana Szalewskiego, Jana Kaszubowskiego, Aleksandra Arendta, Willi Stefaniaka i wspólnie dalej mordowali żołnierzy Gryfa Pomorskiego.

Jan Miętki został pułkownikiem, dowódcą Korpusu Bezpieczeństwa Wewnętrznego (KBW) w Gdańsku. Był przyjacielem A. Arendta, J. Szalewskiego, J. Kaszubowskiego. Stwierdzam, że był on również w Szymbarku, między innymi w czasie, kiedy fałszowano historię Gryfa głosząc, że zamordowani żołnierze TOW Gryf Pomorski w Szymbarku byli zakładnikami a nie założycielami TOW Gryf Pomorski (było to w latach siedemdziesiątych, kiedy to powstał pomnik hańby w

Szymbarku, zobacz sfałszowane napisy nazwisk na tablicy – porównaj z napisami na cmentarzu na grobach pomordowanych Polskich Żołnierzy – Gryfa Pomorskiego).

W styczniu 1945 r. Niemcy zaczęli opuszczać Szymbark do marca 1945 r. prawie wszyscy uciekli do Niemiec. Ja po wojnie postanowiłem pozostać w Szymbarku, kupiłem od rodziny Młyńskich około pół hektara ziemi i postawiłem dom.

Jako naoczny świadek historii stwierdzam, że oprawcy z Gestapo, którzy zamordowali 10 bohaterów – żołnierzy Gryfa w Szymbarku oraz około 45 swoich współpracowników w Łubianie, nie uciekli do Niemiec, po wojnie znaleźli się od razu w UB. Dalej mordowali żołnierzy Gryfa, ale już pod szyldem Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego.

Na przykład Jan Szalewski od 9 do 24 marca 1945 r. był w Sztapie NKWD, który się mieścił w wiosce Borucino w domu Jana Szycy i wspólnie tropili i aresztowali żołnierzy Gryfa a cała rodzina musiała opuścić własny dom.

Znany mi z widzenia w Szymbarku jeden z morderców partyzantów Gryfa, Jan Kaszubowski, od 1947 r. był w Warszawie doradcą Bolesława Bieruta. Gdy na Kaszuby w marcu 1945 r. wkroczyły okupacyjne wojska i oddziały NKWD od razu zaczęto zatajać popełnione zbrodnie w Szymbarku i Łubianie. Zajęli się tym ci sami oprawcy, którzy Ich zamordowali w Szymbarku. Byli to głównie tacy gestapowcy, jak: Willi Stefaniak, Aleksander Arendt, Jan Szalewski oraz inni.

Ekshumację gryfowców pomordowanych w Szymbarku rozpoczęli na przełomie marca/kwietnia 1945 r. ci sami oprawcy, którzy Ich zamordowali. Celem ich było zatajanie tej zbrodni. Głównie kierował tym zatajaniem Willi Stefaniak, który na przełomie 1943/1944 r. mieszkał w Sikorzynie. Zajmował się on śledzeniem żołnierzy Gryfa na tym terenie. W szczególności por. J. Dambka, który tam został skrytobójczo zamordowany 4 marca 1944 r. przy udziale Piaseckich. Willi Stefaniak został wtedy sołtysiem w Sikorzynie, ale nie z wyboru mieszkańców lecz mianowany przez UB (Jana Szalewskiego), w celu zatajania zbrodni w Sikorzynie, jak również m.in. w Szymbarku i Łubianie.

Żołnierze Gryfa byli mordowani strzałem w tył głowy, wrzucani do jednego dołu śmierci – nie byli w trumnach. Cała ta czynność ekshumacyjna była w tajemnicy, miejsce było otoczone przez oddziały UB, nie dopuszczono nawet w celu identyfikacji zwłok najbliższych, pożegnania się ze zmarłymi. Nie pozwolono rodzinom wkładać do trumien akcesoriów pogrzebowych. Nie wyrażono zgody fotografom wykonywać zdjęć, ponieważ byłyby one bardzo drastyczne – przy strzałach w tył głowy twarz jest bardzo zmasakrowana i trudna do identyfikacji.

Fałszerze ci, potem skupieni w Zrzeszeniu Kaszubsko-Pomorskim, nie chcieli się przyznać, że żołnierze Gryfa byli pojedynczo i w odstępach wyprowadzani z Remizy Strażackiej i mordowani strzałem w tył głowy, jak w Katyniu. Od razu było wiadomym na czyje zlecenie byli mordowani

bohaterscy żołnierze Gryfa ze Stronnictwa Narodowego. Z tego powodu nie dopuszczano rodzin do miejsca egzekucji. Kłamano natomiast, że wszystkich dziesięciu żołnierzy Gryfa, których nazywano zakładnikami, jednocześnie rozstrzelano z ustawionego w tym celu karabinu maszynowego z jednej serii.

Pozyskane w tajemnicy łuski i naboje z miejsca egzekucji przez Franciszka Płotkę, który został zatrudniony przez J. Szalewskiego, W. Stefaniaka, A. Arendta, do prac ekshumacyjnych świadczyły jednoznacznie, że były to naboje z ręcznych pistoletów. F. Płotka pokazywał te naboje m.in. Brunonowi Młyńskiemu, Agnieszce Młyńskiej i mnie.

Pragnę również zaznaczyć, że w ramach zatajania tej zbrodni w Szymbarku Remizę Strażacką, gdzie koncentrowano żołnierzy Gryfa z odległego terenu przed zamordowaniem z 24/25 maja 1944 r., po wojnie zburzono. Pomimo, że była ona w dobrym stanie technicznym. Dzisiaj mało kto wie, gdzie była ta remiza zlokalizowana. Było to również formą zatajania zbrodni.

Po wojnie, kiedy oprawcy ci po ekshumacji przenieśli Ich ciała na cmentarz katolicki w Szymbarku rodziny pomordowanych domagały się, aby na wspólnym grobie umieścić teraz napis, że byli to żołnierze Wojska Polskiego – Gryfa Pomorskiego. Jednak ci gestapowcy, którzy po wojnie stali się ubowcami, jak W. Stefaniak, J. Szalewski, A. Arendt, J. Kaszubowski oraz inni byli bardzo silni, mieli bowiem poparcie samego Bolesława Bieruta i nie zgodzili się na to, ponieważ to oni kierowali tą ekshumacją, która miała właśnie na celu zatajać ich zbrodniczą działalność.

26 maja 1947 r. do Kościerzyny przyjechali m.in. agenci Gestapo i NKWD Bolesław Bierut i Michał Żymierski i razem na Rynku przemianowanym na Plac 1 Maja odznaczali medalami za te zbrodnie, które tu opisuję gestapowców: A. Arendta i J. Szalewskiego. Jakiej rangi byli to zbrodniarze, skoro ich w ten sposób publicznie uwiarygodniali agenci NKWD rodem z Moskwy. Dekorowano ich odznaczeniami, że byli w Gryfie Pomorskim, w AK i więźniami Stutthofu.

W tym czasie w 1947 r. starostą kościerskim był gestapowiec i ubowiec Aleksander Arendt. Wtedy 26 maja 1947 r. na wniosek m.in. A. Arendta, J. Szalewskiego i E. Zawackiej honorowymi obywatelami Kościerzyny zostali: Bolesław Bierut i Michał Żymierski. Natomiast z Honorowego Obywatela Miasta Kościerzyny odwołano wtedy Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Jest to hańba nie tylko dla Kościerzyny ale i dla całych Kaszub i taki stan rzeczy istnieje do chwili obecnej, że agenci Gestapo i NKWD B. Bierut i M. Żymierski są honorowymi obywatelami Kościerzyny a Bohater Narodowy, wskrzesiciel Państwa Polskiego, Marszałek Józef Piłsudski od 26 maja 1947 nie jest już honorowym Obywatel Miasta Kościerzyny.

Przed i po wprowadzeniu Stanu Wojennego w Polsce przyjeżdżali do Szymbarku różni prelegenci ze Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, którzy bardzo popierali wprowadzenie Stanu Wojennego i delegalizację „Solidarności”. Głosili m.in, że Marszałek Józef Piłsudski nie był nigdy

Honorowym Obywatelem Miasta Kościerzyny. Byli to m.in. A. Arendt (który był w składzie Prezydium Rady Wojewódzkiej PRON w Gdańsku) oraz Jerzy Knyba z Kościerzyny.

Tak samo Tadeusz Bolduan w swojej książce pt. *Kalendarz Gdański 1985 r.* (nakład 4 tys egzemplarzy, wyd. Towarzystwo Przyjaciół Gdańska 1984) podaje, że „*Prezydent Bolesław Bierut i marszałek Polski Michał Rola-Żymierski otrzymali honorowe obywatelstwo miasta Kościerzyny*” (...) „*Uroczystość ta odbyła się 26 maja 1947 r. i była wielkim przeżyciem dla mieszkańców*”, zobacz str. 15, zał. 1, 2, 3.

Zrzeszenie Kaszubsko-Pomorskie powołane zostało w 1956 r. na polecenie UB przez gestapowca Aleksandra Arendta, Henryka Łukowicza, który w 1941 r. zgłosił się na ochotnika do Wehrmachtu, walczył do 1945 r. był fanatycznym zwolennikiem Hitlera oraz Lecha Bądkowskiego TW-UB. To Zrzeszenie, aby bronić tych oprawców z Szymbarka i Łubiany, m.in. A. Arendta, J. Szalewskiego w latach siedemdziesiątych postawiło pomnik w Szymbarku. Na tablicy tam umieszczonej nie podali, że tych dziesięciu zamordowanych w Szymbarku 24/25 maja 1944 r. było żołnierzami Gryfa lecz fałszywie podano, że byli to „zakładnicy”. Na tablicy na pomniku w sposób celowy sfalszowano pisownię dwóch nazwisk. Na przykład nazwisko założyciela Gryfa prawidłowo brzmi Jan Gierszewski – na tablicy fałszywie podano Jan Gerszewski. Chodziło o to, aby czytający nie kojarzył tego nazwiska z Kaszubskim Bohaterem, założycielem Gryfa, zamordowanym skrytobójczo w Szymbarku, Janem Gierszewskim. Gestapowcy po wojnie celowo rozpowszechniali wiele nieprawdziwych faktów, m.in., że aresztowanych było więcej, ale w ich obronie wystąpił niemiecki pastor i część aresztowanych zwolniono.

Mejer Bernard

(Podpis czytelny)